

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie rb. 2 kop. 80. Półrocznie rb. 1 kop. 40. Kwartalnie kop. 70. Miesięcznie kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 4. Półrocznie rb. 2. Kwartalnie rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ulica Ś-go Rocha № 23, Księgarnie miejscowe oraz Kantory pism p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ulica Ś-go Rocha № 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redakcja otwarta w dni powszednie od 9—1 r. i od 4—8 pp., w niedziele i święta od 12—2 pp.

Od Administracji! Administracja „Gazety Pabjanickiej” uprzejmie prosi Szanownych Prenumeratorów o uregulowanie należności za prenumeratę. Z dniem 1-y Września prenumeratom zalegającym z opłatą wysyłanie „Gazety” zostanie wstrzymane.

Szlakiem wojny.

Wojna... Orkan z piekielną chęcią pędzący hen w dal, lub w tempie zawrotnym olbrzymich kół wirujący wciąż prędzej i prędzej...

To znów przycichający złowrogo na chwilę, aby tym silniej uderzyć w szpiżową pierś przeszkód stawianych w imię pokoju i szczęścia. Orkan — gnany siłą wybuchową przyrody, walący drzewa, łamiący krzewy, zrywający dachy z domów ludzkich, siejący zniszczenie i śmierć...

Przed nim truchlejące serca ludzi i zamarta, zda się, w przestrachu przyroda, za nim pustka, martwość i widmo złowrogo moru...

Wojna... Subtelna, wytrwała i męcząca gra na szachownicy życia narodów. Z wspartymi na łokciach znużonymi głowami siedzą przeciwnicy-partnerzy i co chwila suwają pionkami.

I idą naprzód, na pewną zagładę pionki proste, te najmniejsze aby torować drogę tym dużym...

I nie zważa się na to ile ich zjedzie z szachownicy.

Jeden po drugim zwalony przez posunięcie nim naprzód, ginie w przepastnych mroczkach.

Torują drogę. — I coraz więcej pada ich z szachownicy, lecz na to nie zważa się, byle zwyciężyć, byle odnieść korzyść...

Ofiar nie liczy się, liczy się zdobyć: cel środki poświęca, a celem tym krwią ludzką obficie zroszony szmat ziemi...

Wojna... Krwawe zapasy setek tysięcy istnień ludzkich...

Walka masowa o zdobycz terytorjalną, o łupy — i walki, krwawe, poszczególne, tragiczne walki jednostek o życie...

Dziesiątki bitew, setki potyczek, tysiące starć — a w tym setki tysięcy rozpaczliwych wołań o prawa do życia, do istnienia...

Setki tysięcy serc tętniących lękiem przed widmem cierpienia i śmierci...

Setki tysięcy dusz pytających się straszonym głosem. Za co? Dla czyjej potrzeby?

I tysiące westchnień przedśmiertnych i łkań okropnych i żalu niezmiernego i lez krwawych i rozpacz bezgranicznej i bólu...

Wojna... Dzieła olbrzymie, ofiary nieobliczalne, wysiłki nadludzkie a straszne.

Zmaganie się bezlitosne męstwa ze stoicyzmem, czynów bohaterskich z zaparciem siebie, poświęceń z odwagą: życia z życiem...

Piers o pierś, z okiem zamglonym nienawiścią i szalem, z dłonią wzniesioną do ciosu by zadać śmierć, by ratować życie swe własne...

Stosy trupów i rannych. Rzeki krwi ludzkiej, gorącej, młodej krwi.

Tysiące i tysiące trupów bezdusznych z ciał młodych, kipiących do niedawna jeszcze całą potęgą uczuć, myśli i pragnień...

Wojna... Opustoszałe miasta i wsie, prowincje i kraje.

Każdy dom w mieście, każda chata we wiosce cichej, zda się, tonąć w smutnych refleksjach i żalu...

Spalone domostwa, zrujnowane budynki, zniszczony dobytek, stracone mienie.

14)

Helena Buchnerówna.

Dla ideałów.

Nowela.

Twarz Orwicza przybrała na się jakby powłokę smutku.

— „Jak to — rzekł bezdźwięcznie — pani za kilka dni już niewolno mi będzie zobaczyć, jak to będzie, to niepodobieństwo, czy ja to zniosę?” Panno Stanisłavo — szeptał czule opasując ją swym silnym ramieniem — wszak pani to czyta z mej twarzy, z mego upartego się w nią wpatrywania, że panią kocham, kocham tak, jak tylko człowiek człowieka ukochać jest zdolnym. Pani jest pierwszą kobietą, która tak głęboko wpadła mi w serce, o którą bym waleczyć poszedł na rozstajne drogi świata, za którą bym życie oddał — mówił wzruszonym głosem.

Kocham cię — szeptał, — za Twą czystość myśli... za Twe szlachetne porwy... za to, żeś tak wiele różna od współczesnego zbiorowiska niewiast. I swoje młodzieńcze, pełne usta wpił w te wargi nigdy przez nikogo jeszcze nie całowane.

— „Stasiu — szeptał rozplamieniony — powiedz, czy ty mnie choć odrobinę kochasz, powiedz prędzej?”

Stasia była na wpół przytomną, czuła jego ogniste pocałunki, nie wiedziała, co się z nią dzieje.

— „Stasiu milczysz — rzekł uniesiony — litości, litości...”

— „Kocham — wyrzekła Stasia — kocham pana równie głęboko, ale... nie całuj... bo nie można, bo...”

— „Dlaczego, dlaczego — mówił oddychając ciężko Orwicz — wszak tyś mi najdroższa, tyś moje słońce... tyś odbicie mych myśli... my się kochamy — dodał — Stasiu, czy mnie zawsze kochać będziesz — pytał błagalnie?”

„Zawsze — szepnęła zarumieniona dziewczyna — zawsze... do śmierci... przysięgam ci.”

— „Ja ci też przys... lecz głos jego urwał się w tem miejscu i błysk jakiejś zgrzyoty przemknął mu po twarzy. Przrzekam ci — poprawił się — tyś moją jedyną... ukochaną... wybraną.”

Złote promienie słońca oświetliły tę młodą dorodną parę i utworzyły nad ich głowami blado-złotą aureolę czystości przetykaną miłości brylantami. Pogodny błękit, płot drzew i klomb różnobarwny byli świadkami ich wyznań, przrzeczeń i upojenia.

Słońce coraz delikatniej obrzucało ich potokiem złocistych promieni, aż cień mroku zabarwił rozległe przestworza.

O ciszy wieczorną! Tyś jest tak smętną i tajemniczą, jak życie ludzkie.

Twa szata krepowa jest tą materją, kołącą i bolesną, co owija tysiące serc ludzkich.

Cisza głęboka, niezamącona, co rozpościera olbrzymie swe skrzydła — to cierpienia, które nurtują serca wielu, wyzłabiając w nich rany, jak kropla uparcie padająca na jedne punkty kamienia. Cierpienia są nie-

me, bez skargi... i ty mroku zapadły nie łkasz, nie wyrzucasz jęków rozpacz.

Rosa obfita, którą tak hojnie sypiesz na ziemię i ochładzasz spieczoną po znojnym dniu przyrodę — to łzy ludzkie, przynoszące chwilową ulgę strapionym duszom.

O ciszy wieczorna, chciałabym zawisnąć w twych objęciach i rytmicznym, miękkim bujaniem usnąć na chwilę chociaż, wszystkie bóle świata.

Kilka dni snuli Zygmunt i Stasia złotą przedzę pieśni, której zwrotki były coraz kwiecistsze, tkliwsze, coraz rzewniejsze, a wszystkie malujące szeptem miłości. Pieśń tę jednak oboje, jednako była dla nich skupieniem świetlanym pierwiastków życia. Świat cały, zda się, ich stanowiło dwoje.

Lecz pieśni miłości, najszlachetniejszej i najpotężniejszej ze wszystkich pieśni ziemskich, zerwano nielitościwie struny na których rozbrzmiewać by mogła.

Nadszedł dzień rzeczywistości, dzień smutnej niedoli — rozłąki. Stasiu łzy, jak perły ciężkie staczały się co kilka minut po twarzy.

— „Nie zapominaj o mnie — szeptało zniekane dziewczę — pisz!”

— „Stachna — mówił rozrzuwiony Zygmunt — pamiętaj, że mężczyźni są stalsi od kobiet, o Tobie zresztą zapomnieć nie byłbym zdolny — zabardzo cię kocham.”

Schwycił ją w swe ramiona silne, jak piórko i długo, długo nie wypuszczał z objęcia.

Gdy ojciec Stasi na powitanie tulił swą jedynaczkę i stęsknionymi ustami składał na jej czole pocałunki, nie wiedział, że serce tej ptaszyny jego starości, posiadał już nazawsze jakiś nieznaną mu młodzieniec. (D. c. n.)

Nie uprawione pola, bez ziarn chlebobajnych ziemia-karmicielka, głód, nędza...

Nędza — a przy niej towarzyszą jej zwykle: zbrodnia i śmierć. Kurezem głodowym jak kleszczami ścisłany organizm woła o chleb i strawę — a ręka mimowoli wpija swe palce w rękojeść sztyletu...

Wojna... Zwysięskie łufce wracające pod strzechy rodzinne...

A za nimi jak cień straszny, złowrogi kościotrup — mór, z kosą podcinającą życie po życiu...

I wybiera śmierć bezlitosna wśród tych, którzy uniknęli kuli i bagnetu, rzuca na łoża boleści i wijących się w strasznych cierpieniach — zabiera.

W większości pozostałych obrwały siedlisko kalectwo i niemoc...

Tysiące niezdolnych do pracy żyć ludzkich, zabitych duchów, a wegetujących cieleśnie...

Tysiące poległych na polach walk, a w domach tysiące łkających rozpaczą i bezradnością matek i żon...

Tysiące wdów i tysiące nieletnich sierot nieszczęśliwych, tysiące rozbitych brutalnie szczęście ludzkich — i tysiące przekleństw miotanych przez matki, wdowy i sieroty...

Ogrom nieszczęść okropnych rzuca pozostałych w przepaście rozterek duchowych — i usta modlące się przerywają modlitwę, aby zlorzeczyć Bogu, a w chwilę potem w bolesnej ekstazie znów modlą się i żebrają i łkają...

I wzdryga się z trwogi serce każdego człowieka miłującego szczęście ludzkie, gdy usłyszy to straszne w swych konsekwencjach słowo — wojna.

R. Schaefer.

Zamykanie szkół.

Telegram obwieścił, że z rozkazu ministra spraw wewnętrznych, wydanego w porozumieniu z ministrem o-

światy, zamknięto szkołę polską na przedmieściu Gruzyni w Moskwie. „Utro Rossiji“ takie o tem szczegóły podaje:

Przed kilku miesiącami zjechał do Moskwy naczelnik wydziału departamentu wyznań obcych p. Tiażelnikow, znany z dochodzenia w sprawie księdza Wiereńskiego, oskarżonego o „jezuityzm“. P. Tiażelnikow miał sobie polecone zapoznanie się ze stanem szkół katolickich w Moskwie. Między innymi odwiedził on szkołę przy kościele w Gruzynach, interesując się szczególnie wykładami religii. Wszystko widziane wywarło na nim wrażenie dodatnie, o czem nie omieszkiał oświadczyć inspektorowi szkoły. Pomimo to, wkrótce po odjeździe p. Tiażelnikowa nadeszło rozporządzenie zamknięcia szkoły.

Okazało się bowiem, że w czasie pobytu p. Tiażelnikowa w Moskwie z rozporządzenia kuratora okręgu naukowego zarządzono badanie rodziców i uczniów.

Wynik okazał się następujący:

Z ogólnej liczby 65 uczniów 9 było pochodzenia niepolskiego (7 litwinów i 2 rosjan). Chodziło przedewszystkiem o stwierdzenie, w jakim języku dzieci rozmawiają w domu. Okazało się również, iż 7-miu. mówi w domu po litewsku, dwu po rosyjsku. Ztąd wynikło oskarżenie o polszenie dzieci niepolskich, ponieważ w szkole tej wykładano język polski i religiję po polsku. Za to szkołę zamknięto.

Kierownicy rz.-katolickiego Tow. dobroczynności objaśniają, że szkoła była urzędowo polską i miała pozwolenie na wykłady języka polskiego i na nauczanie religii w języku polskim. Pozostałe przedmioty wykładano po rosyjsku.

Co do dwu uczniów „rosjan“ — są to dzieci ojców polaków z małżeństwa mieszanego. Po ukazie tolerancyjnym dzieci te przyjęto do kościoła katolickiego. W domu mogły rozmawiać po rosyjsku, gdyż matki są rosjankami. Dla 7-miu litwinów wykładów religii po litewsku szkoła zaprowadzić nie mogła. Do uczenia się języka polskiego nikt litwinów nie zmuszał, gdyż język polski wykładany jest tylko tym uczniom, którzy sobie tego życzą.

W szkole uczyły się dzieci rodziców ubogich i nauka była bezpłatna.

Zamknięcie szkoły unicestwia zupełnie działalność oświatową moskie-

wskiego rz.-katolickiego Tow. dobroczynności, na którego czele stoi b. poseł A. Lednicki. Po pierwszej rewizji p. Tiażelnikowa zamknięto szkołę i ochronkę Towarzystwa w dzielnicy Losinowostrowskiej.

Gdzie teraz dziatwa katolicka ma poznać zasady wiary i mowy?

Źyć piosenka...

**Źyć piosenka, Źyć do ludzi,
Źyć w nieznanej, mglistej dal:
Niech się wszystko ze snu zbudzi,
I poruszy morze fal!**

**Źyć piosenka, Źyć w przestworza
Po nad zręby górskich hal;
Niechaj zmiłną szumy morza
I ucichnie tęsknot żal!**

**Źyć piosenka, niech cię nosi
Po przez ciernie wichru wiew,
Łezką niechaj serca zrosi,
Przygotuje przyszły siew...**

**Źyć piosenka, niech cię echo
Jak po borach niesie wszędy;
Przyjmą sercem cię pod strzechą,
Tych nieznanych, smutnych ciesz.**

**Źyć piosenka, Źyć bez końca
Do wieśniaczych, biednych chat,
Trzeba światła, trzeba słońca,
Bo posępny jest ten świat.**

S. K. Grobliński.

KRONIKA MIEJSCOWA.

15-letni jubileusz.

W roku bież. przypada 15-lecie istnienia T-wa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych w Pabjanicach. W celu upamiętnienia tej rocznicy T-wo urządziło uroczysty obchód w dn. 7 września r. b. według następującego programu:

1. Godzina 9 rano: Nabożeństwo w kościele N. M. P. na Nowem Mieście.
2. Godzina 11—1 r.: Sprawozdanie z 15-letniej działalności Towarzy-

stwa. Wspólne śniadanie w lokalu T-wa (Długa № 50).

3. Godzina 6 wiecz. Raut w sali W-go Hegenbarta (Zamkowa № 1). Wspólny obiad.

Nie wątpimy, że uroczystość powyższa T-wa, które potrafiło wykazać swą żywotność przez 15-letnie istnienie, zgromadzi liczne grono jak stowarzyszonych tak i sympatyków T-wa. W kościele podczas nabożeństwa pieśnią wykona chór „Lutni“ miejscowej.

Echa strajku.

Strajk w fabryce „Krusche i Ender“ trwa w dalszym ciągu już okrągłe 12 tygodni. O nawiązywaniu porozumienia między stronami zainteresowanymi nie nie slychać. Mówią że robotnicy przystąpiłoby do pracy, gdyby fabryka zechciała podwyższyć płacę chociaż tkaczom, jako najbardziej pod tym względem upośledzonym.

Dorożki i pociągi nocne.

Na dworcu kolejowym jak nie było dorożek na pociągach nocnych tak niema.

W tych dniach wracał z rodziną nocnym pociągiem z zagranicy mieszkawiec naszego miasta, który znając słynne zwyczaje pabjanickie już z Łodzi Kaliskiej telefonicznie prosił stację pabjanicką o sprowadzenie dorożki dyżurującej przy urzędzie policyjnym, korzystając z telefonicznego połączenia z policją.

Po przyjeździe do Pabjanic dowiedział się jednak, że dorożki niema, bo zajął ją ktoś z miasta, a dyżuruje w nocy tylko jedna dorożka.

W danym razie nasz pasażer wiedział, że w okolicy urzędu gminnego na Górcie mieszkają dorożkarze, więc przez telefon prosił dyżurującego w kancelarji, aby wysłał dorożkę na stację, i ostatecznie po godzinnem czekaniu dorożkę zdobył.

No, ale chyba to nie jest obowiązkiem obywateli pabjanickich wiedzieć gdzie mieszkają dorożkarze i tak skomplikowaną drogą ich poszukiwać. Z drugiej strony przepisy nie wzbraniają przyjeżdżać nocnym pociągiem, mieć rzeczy ze sobą, a nie mieć ochoty i możliwości iść w nocy parę wiorst z koszami na plecach. Więc chyba racjonalniej byłoby, aby dorożka na stacji czekała na pasażerów.

Grób króla scytyjskiego.

Obrzymie odkrycie archeologiczne.

Na dzikich polach, na bezbrzeżnym stepie, przez który przepływa Don niedaleko Nikopolu, w powiecie melitopolskim wznosi się ogromny kurhan, zwany „Solocha“.

Krążyło dokoła tego kurhanu tysiące legend, a chciwi ludzie przekopywali starożytną mogiłę, marząc o wykopaniu gór złota.

Wreszcie zwrócili uwagę na tajemniczy kurhan stepowy archeologowie, prof. Wesolowski i hr. Bobriński i zaczęli prowadzić rozkopy.

Znaleźli cuda. Kurhan okazał się grobem królewskim. Leżała tam w głębokości pięciu sążni królowa, a jeszcze pięć sążni niżej — król.

Odkrycie grobu królowej nastąpiło jeszcze roku ubiegłego. Grób króla znaleziono niedawno. Istnieje przypuszczenie, że królowę spotkała śmierć tradycyjna na pogrzebie króla.

Grób królowej znaleziono już wtedy, kiedy czyjeś chciwe ręce pozdzieraly z trupa wszystkie kosztowności. Grób króla zawierał skarby sztuki i stosy złotych blach pancernych.

Szkielet królowej spoczywał w ogromnej pieczarze czterosążniowych wymiarów. Znalezione tam tylko kilka glinianych amfor, ongi napelnionych

winem i olejkami, wielki kociel bronzowy z kośćmi całego barana, wielką lampę oliwną i złotą igłę.

Kopiąc niżej prof. Wesolowski odkrył wejście, zavalone dwoma końskimi szkieletami, prowadzące do korytarza, który przyprzewodził profesora, do nowego sklepionego grobu, głębokości trzech sążni.

Wierzch tego sklepienia zakrywała ścianka drewniana, rozdzielona na pięć części, a w każdej z nich leżał szkielet koński.

Król scytyjski wybrał się w daleką drogę — wziął ze sobą ukochane konie — a jak dalej zobaczymy — też wiernych swoich towarzyszy. Jest to niezbity dowód, że w owych dawnych czasach pogrzeb nie odbywał się bez rozlewu krwi.

Za groźnym władcą szli w grób jego umiłowani.

Szkielety końskie znaleziono w zupełnem przybraniu — z siodłami, uzdami i w kowanej zbroi miedzianej, z ornamentami ze złota.

A tuż przed końskimi głowami leżał szkielet — zapewne koniuszego.

Drugi szkielet ludzki leżał u wejścia królewskiego grobu.

W samym grobie również dwa szkielety: jeden królewski, drugi jego giermka.

Pancerz żelazny zettal i rozpadł się na drobne cząstki, ale na czaszce władcy został hełm bronzowy, kowa-

nem złotem zdobiony, przepyszej greckiej roboty. Na kościach goleniowych leżały nagolenniki równie piękne i wysokiej artystycznej wartości, niewątpliwie greckiego pochodzenia.

Po bokach zmarłego spoczywały dwa wielkie miecze o złotych rękojeściach, na których wyobrażono rzeźbioną głowę Meduzy, dalej kopje żelazne, wreszcie bronzową, złotem kowaną buławę, symbol władzy.

Na piersiach królewskich zettaly na proch jedwabie, ale ocalało 246 złotych blach, pokrywających szkielet, niby łuska rybia; to był pancerz królewski. Każda z tych blach — to arcydzieło rzeźby, wyobrażającej lwy, tygrysy i walczących scytów.

Kości obu rąk obejmowało po pięć masywnych złotych bransolet. Nad głową i nad hełmem spoczywał djadem z gruszkowatymi 60-ciu ciężarkami. Szyję króla, opadając na piersi, okrężał ogromny złoty naszyjnik z dwoma lwiami głowami, które wpiły się zębami w złoty węzeł. Naszyjnik pokrywała emalja cudnej roboty. Oczy lwów, to również błyszcząca emalja.

Przy głowie skarb nieoceniony. Złoty różnobarwny grzebień, kwadratowy, masywny, o 19 zębach i z rzeźbionymi całkowicie (nie w płaskorzeźbie) złotymi figurkami, walczących ze sobą ludzi na koniach. Mówią, że nietylko dokładność rzeźbiarska, ale też wyraz

i ruch tych figurek są wprost niesłychane jako artyzm i prawda.

Hr. Bobriński mówi, że podobnego grzebień nie posiada żadne z muzeów europejskich.

Nie na tem koniec.

Z prawej strony szkieletu królewskiego stało 9 waz srebrnych, ozdobionych płaskorzeźbami zwierząt i ludzi, dalej półmisek z pływającymi rybami, 10 glinianych amfor, a przed wejściem za szkieletem strażującego człowieka, trzy wielkie kotły bronzowe: w jednym był szkielet byka, a w dwóch pozostałych — szkielety baranów.

I złoty róg znaleziono i czerpak z bronzową rączką.

A ile jeszcze skarbów znaleziono w bocznych niszach — tego jeszcze „Kijewska Myśl“, z której czerpiemy powyższy opis, nie wylicza, ale wymaga od odkrywców, aby dali jeszcze dokładniejszy opis tych wszystkich nieocenionych klejnotów, tych skarbów sztuki i nauki.

Tak umierał 2000 lat temu wielki władca scytyjski, z takim przepychem szedł na tamtą stronę Styksu.

Uczeni zapewniają, że znaleziony grób zgadza się z opisem scytów przez Herodota.



Panujący jednak u nas w załatwianiu spraw miejscowych system trudnościowy i do tej kwestji, niejednokrotnie już przez nas poruszanej, wynalazł przeszkody; podobno nie ucho dzi zmuszać dorożkarzy do wyjeżdżania na niepewny zarobek w nocy, a przyjeżdżającym wolno zamawiać dorożkę zawczasu.

Właśnie nasz pasażer zamówił i bez skutku; czyż wreszcie zawsze można wiedzieć z góry kiedy się przyjeździe?

Ale nie może być inaczej, bo jedyna dorożka dyżurująca w nocy na całej 50-tysięcznej mieście nie może zadośćuczynić jego potrzebom. A do tych potrzeb między innymi należy możliwość dostania się z odległej stacji do miasta zwłaszcza w nocy.

Śluszne żądania ludności muszą być uwzględnione. To z niczyjej strony nie stanowi łaski. Ci od kogo to zależy obowiązani są zarządzić aby jedyna dorożka stale wyjeżdżała na oba nocne pociągi. Dorożkarz też łaski nie robi, bo dostaje za to pieniądze. Jeśli uważa że istniejąca taksa jest za taki nocny kurs zbyt niska, to niech się postara o podwyższenie takowej, każdy z chęcią zgodzi się na wyższą takse aby tylko mógł dostać się do miasta.

Lekceważenie potrzeb ludności pod tym względem doprowadza do tego, że nawet nie na wszystkie dzienne pociągi dorożki wyjeżdżają; kurjery najeźdźcą są ich pozbawione, a nieraz i drugi z krzyżujących się popołudniowych pociągów, kiedy z powodu niedostatecznej ilości dorożek wszystkie zajmowane są przez pasażerów pierwszego pociągu.

Z więcej skomplikowanymi sprawami miejskimi ostatecznie jakoś musimy jeszcze czekać na samorząd, ale kwestję dorożek chyba dotychczasowy zarząd miasta załatwić może.

My ze swej strony i nadal domagać się wytrwale będziemy, aby zwiększono ilość dyżurnych dorożek w nocy przynajmniej do 2, aby jedna dorożka stale wyjeżdżała na oba nocne pociągi, nie mówiąc już o **wszystkich** dziennych. I zadośćuczynienie tym żądaniom musimy uzyskać.

Choroby żołądkowe w naszym mieście.

Od paru tygodni szerzy się w Pabjanicach krwawa biegunka (dysenterja), przeważnie u starszych dzieci i dorosłych, zarówno jak i ostre niezłyte żołądkowo-kiszczkowe. Dzieci drobne natomiast na te ostatnie cierpienia mniej zapadają lata bieżącego, niż zwykle.

Nasze bruki.

Przebrukowywanie ulicy Saskiej rozpoczęto już na dobre i ulica ta od strony ul. Rocha jest dla przejazdu zamknięta. Objazdzać należy ulicami Długą lub S-to Jańską i przez Wodną.

Nieporządnym zwyczajem.

Często daje się widzieć nawet na porządniejszych ulicach, jak nasze gospodynie chlują wszelkie brudy na środek ulicy. Panie gospodynie! czyż nie bliżej macie rynsztok? Zle to świadczy o waszej czystości i w domu, skoro nie dbacie o takową pod oknami waszymi.

Cuchnące rynsztoki.

Znów od jakiegoś czasu daje się zauważać spuszczenie rynsztokami rozmaitych cuchnących brudów, naturalnie nocą.

Wezorajszej nocy przez całą Zamkową ulicę szła potokiem strasznie cuchnąca zielonawa ciecz, spuszczana z dolów kloacznych, czyniąc powietrze niemożliwym do oddychania.

Zdaje się że początek tego upustu miał miejsce z ulicy Bagateli; nie omieszkamy przy okazji dokładnie sprawdzić siedliska tej „cholery“, — podać dla wiadomości komisji sanitarnej, która... śpi i nie może się obudzić jakoś pomimo ogólnych narzekań.

Niedbalstwo.

Na niezabrukowanej części ulicy Wodnej już od dłuższego czasu leżą gromady gruzu, złożone jak się komu podobało i nikomu na myśl nie przyjdzie rozrucić takowych równomiernie. A stoi przed tym gruzem nawet duża kamienica. Nasi obywatele przywykli wszelkie porządki miejskie widać wykonywać tylko pod przymusem, ale kiedy niestety i z tej strony miasto nasze jest opuszczone.

Kara administracyjna.

Mieszkaniec m. Pabjanic Tomasz Kaciupa za zaczepianie ludzi w stanie nietrzeźwym, został skazany przez Gubernatora Piotrkowskiego, na zasadzie postanowienia obowiązującego z dnia 25-go stycznia, administracyjnie na dwa miesiące aresztu.

Schwytanie bandyty.

Znany złodziej-bandyta Kielbasa, o grasowaniu którego w lesie Pawłowickim donosiliśmy w poprzednim numerze naszej „Gazety“, został w poniedziałek schwytany przez straż ziemską i dostarczony do aresztu przy magistracie. Zład odesłano go tegoż dnia do Łasku, do rozporządzenia sędziego śledczego.

Z figlów.

Józef Stefańczyk 14 lat, wdrapując się w dn. 7 b. m. na gzyms domu w oficynie przy ul. Rocha № 23, zleciał z wysokości piętra i boleśnie się potłukł, nadwierzyszy sobie mocno lewą rękę.

Z Kraju.

Z KONSTANTYNOWA

Korespondencja własna „Gaz. Pabj.“

Nie należy to do łatwych zadań napisać korespondencję z Konstąntynową, gdyż u nas nie dzieje się nic tak dalece aktualnego, aby obchodzić mogło szerszy ogół.

Był u nas strajk we wszystkich prawie fabrykach, robotnicy uzyskawszy bardzo niewielką podwyżkę, albo też nie otrzymawszy żadnej powrócili wszyscy do pracy.

Komunikacja nasza z Łodzią zyskała bardzo wiele, dzięki wykończeniu w bardzo krótkim czasie sporego kawału szosy-bruku.

Obenie wielkie opady deszczowe wykazują wadliwe wybudowanie przejazdu tramwajowego pod mostem kolei kaliskiej. Niepotrzeba długotrwałego deszczu, byleby był obfity, a już przejazd pod mostem jest niemożliwy. Np. w sobotę 26 lipca w godzinę po wielkim deszczu chcę wracać do Konstąntynowa — tramwaju, niema.

Biorę dorożkę, jadę wiorstę przeszło, przejeżdżam pod mostem, stojąc na siedzeniu dorożki i w lesie miejskim dopiero dostałem się do tramwaju. Najlepsze z tego wszystkiego, że jadąc dorożką (nie z fantazji lecz z winy budowy tramwaju) przejechałem kawał drogi, za co zapłaciłem naturalnie dorożkarzowi, pomimo to kazało mi jeszcze zapłacić za całkowity przejazd w tramwaju. Cóż robić? zapłaciłem, czy słusznie, pozwolę sobie postawić znak zapytania, ministerjum zatwierdziło takse za przejechaną wiorstę, a ja jechałem dorożką, zapłaciłem, i za tą samą drogę musiałem płacić tramwajowi.

Gdyby „powódz pod mostem“ zdarzyła się raz na kilka lat, powiedziałbym „nieszczęście“, ale to zdarza się dość często, więc kto winien? — niech sobie każdy odpowie. — Kto zaś ma tracić, naturalnie pasażerowie! niepodobniestwem jest uszczuplać dywidendę akcjonariuszom.

Jednakże na pocieszenie po przedstawieniu tego smutnego obrazu muszę dodać, że p. Zawadowca linii zapewnił mi, że będą przedsięwzięte

stanoweże środki ku usunięciu tego szkopułu.

Jeszcze jedno o tramwaju. Mnie się zdaje, a ludzie często jeżdżący tramwajem na linii Łódź - Zgierz i Łódź - Konstąntynów, twierdzą stanowczo, że linia Zgierska dłuższą jest od Konstąntynowskiej. Konstąntynowiacy płacą 15 kop., Zgierzanie 12 kop. za przejazd do Łodzi, pożądanem byłoby aby Szanowny Zarząd tramwai raczył tę sprawę publicznie wyjaśnić, inaczej narzekania nigdy nie ustają. Tembardziej wyjaśnienie tej sprawy byłoby pożądanem, że grupa mieszkańców Konstąntynowa zamierza zrobić odpowiednie podanie do ministerjum w tej kwestji.

W bieżącym miesiącu miejscowa straż ogniowa obchodzić będzie 10-cio lecie istnienia, życzę jej serdecznie, aby pod każdym względem lepiej się jej powodziło niż dotychczas.

Konstąntynowiak.

Z WARSZAWY.

× **Fabrykanci banknotów.** Do Warszawy przywieziono partję fałszerzy storubówek, którzy staną przed tutejszym sądem okręgowym.

W tych dniach przywieziono z różnych okolic Cesarstwa nową partję, tak, iż obecnie w więzieniu przy ulicy Pawiej znajduje się 47 osób.

Ogółem oskarżenie wytoczono przeciwko 100 osobom; wszyscy oskarżeni w najbliższej przyszłości znajdą się w Warszawie.

Jedną z najwybitniejszych w procesie osobistości poza Lewentalem, jest Siemirow, milioner syberyjski, który dorobił się znacznej fortuny przy dostawach.

× **Echa defraudacji.** W sprawie wykrytej w Warszawskim oddziale banku Azowsko-Dońskiego defraudacji 10,000 rb. zaznaczyć należy, że pełniący zastępczo czynności kasjera, członek artelu petersburskiego Kudriasow został aresztowany.

Jak się okazuje, Kudriasow, otrzymawszy około 200,000 rb. z kasy głównej w ciągu dnia nie wydalal się z kasy, przyjmując liczne wpłaty bez znaczniejszych wypłat. Ścisła suma sprzeniewierzonych pieniędzy wynosi 10,308 rb.

Kudriasow twierdzi, że skutkiem braku wprawy padł ofiarą jakiejś pomocy.

Z ŁODZI.

+ **Zmiana w budżecie.** W zatwierdzonym przez ministerjum spraw wewnętrznych budżecie Łodzi na r. b. wykresłono pozycję rb. 242,300 kop. 36, przeznaczoną na przebrukowanie kilkunastu ulic, a wniesiono uchwalone przez magistrat rb. 25,000 na kupno aeroplanu dla armji.

+ **Wsparcia nauczycielom.** Na skutek przedstawienia inspektora szkół ludowych okręgu łódzkiego naczelnik łódzkiej dyrekcji naukowej przyznał z funduszów szkolnych dwunastu nauczycielom i nauczycielkom wsparcia w wysokości od 20 do 30 rubli.

+ **Powiększenie liczby aptek.** Wydział lekarski rządu gubernjalnego piotrkowskiego zażądał od prezydenta m. Łodzi przedstawienia danych o liczbie ludności i istniejących w Łodzi aptek, oraz opinji swej, czy w Łodzi potrzebna jest większa liczba aptek.

W odpowiedzi na to prezydent m. Łodzi zakomunikował wydziałowi lekarskiemu, że w Łodzi istnieją 24 apteki. Łódź liczy 459,353 mieszkańców (według statystyki za rok ubiegły).

A ponieważ stosownie do art. 1 przepisów o otwieraniu aptek na każde 10,000 mieszkańców może być otwarta jedna apteka, przeto do otwarcia nowych aptek niema przeszkód.

Jeśli w stosunku do ludności otwarte zostaną nowe apteki, to w takim razie przybędzie ich w Łodzi jeszcze 21.

+ „Nasze sprawy“. Pod tym tytułem wkrótce ma się ukazać dwuty-

godnik, poświęcony sprawom pracowników handlowych w Łodzi. Jako redaktor i wydawca podpisywać będzie „Nasze sprawy“ p. Mieczysław Frenkiel, członek zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi, najstarszej w naszym mieście instytucji tego rodzaju, liczącej około 1000 członków.

Nowe czasopismo będzie miało charakter wyłącznie informacyjny.

„Nasze sprawy“ będą drukowane w tłoczni „Gazety Łódzkiej“.

+ **Tramwaj na dworzec Kaliski.** Przystąpiono nareszcie do przedłużenia linii tramwajowej od ul. Milsza do dworca kolei kaliskiej.

+ **Zbiorowa wycieczka.** Zarząd Stow. majstrów fabrycznych gub. piotrkowskiej urządzi w d. 15 b. m. zbiorową wycieczkę swych członków do Kijowa na wystawę.

+ **Z Teatru.** O prowadzenie Teatru Polskiego w Łodzi przy ul. Cegielnianej, pozostającego pod kierunkiem polskiego Towarzystwa teatralnego, czyni obecnie starania: p. Stanisława Wysocka, oraz p. Bolesławski. W tych dniach rozstrzygnie się sprawa, komu będzie powierzone prowadzenie teatru.

ZE ZDUŃSKIEJ WOLI.

□ **Złodziej w kościele ewangelickim.** W dn. 7 b. m. w nocy, do kościoła ewangelickiego, wybiwszy szybę, zakradł się złodziej.

Nie mając nic innego do zabrania, skradł dwie togi pastorskie.

□ **Oświetlenie elektryczne.** Zaprojektowano urządzenie światła elektrycznego w całym mieście. W sprawie tej odbyło się w magistracie posiedzenie z udziałem obywateli pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Walewskiego. Na zebraniu tem postanowiono energicznie przystąpić do przygotowań i starać się, ażeby ulice miasta już w przeciągu nadchodzącej zimy były oświetlane elektrycznością.

Nie pierwsza to Zduńska Wola zawstydzła nasze miasto. Notowaliśmy jeszcze mniejsze miasteczka które nas w kozi róg zapędzą. A my nie... czyż czekamy samorządu, jak te historyczne labędzie kaliskie?

□ **Zamknięcie Stow. strzeleckiego** Z rozporządzenia gubernatora kaliskiego zamknięto istniejące 92 lata niemieckie Stowarzyszenie strzeleckie w Zduńskiej Woli.

Takich Stowarzyszeń w Królestwie Polskiem jest siedem.

Z RÓŻNYCH STRON.

Konkurs straży w Łowiczu.

Straż Łowicka wraz z komisją organizacyjną, wybraną na ostatnim zjeździe we Włocławku, urządzi w dniu 7 i 8 września r. b. ćwiczenia konkursowe sąsiednich straży ogniowych ochotniczych w Łowiczu.

Warunki konkursu między innymi są następujące: Dwudniowy konkurs straży w Łowiczu składać się będzie z ćwiczeń praktycznych, mających na celu wykazać sprawność straży, i z rozpraw teoretycznych; oceny krytycznej tych ćwiczeń, omówienia różnych spraw pożarnictwa i organizacji strażackich, mających na celu rozwój straży, w konkursie biorą udział te straże, które już wpłaciły lub wpłacą wpisowego 5 rb. i składkę na koszt organizacyjny zjazdu po 10 kop. od każdego członka straży czynnej, stosownie do uchwały poprzednich zjazdów we Włocławku; do ćwiczeń praktycznych konkursowych staje od każdej straży najmniej 10 strażaków, najwięcej 20.

Nadto straże przysyłają swych delegatów, po jednym na każdą czterdziestkę członków straży czynnej. Straże ogniowe, biorące udział w konkursie, winny poddać się bez zastrzeżeń sądowi konkursowemu, pod którego przewodnictwem odbywać się będą ćwiczenia; każda straż, biorąca udział w konkursie, otrzyma dyplom z ozna-

czonym wynikiem ćwiczeń stosownie do orzeczenia sądu konkursowego.

Poza konkursem odbędzie się popis straży łowieckiej w komplecie.

Podczas konkursu urządzony będzie pokaz różnych narzędzi i przyborów pożarniczych i przedmiotów strażackich.

Zawiadomienia o wzięciu udziału w konkursie przesyłać należy pod adresem zarządu straży łowieckiej najpóźniej do d. 20 b. m. poczem po uporządkowaniu nadesłanego materiału będzie ułożony i przesłany strażom szczegółowy program konkursu.

Z Tomaszowa-Rawskiego.

Jutro warszawska izba sądowa rozpoznawać będzie sprawę o podniesienie upadłości Towarzystwa wzajemnego kredytu w Tomaszowie Rawskim, o co stara się część wierzycieli.

Elektryczność w Końskich.

W Końskich, w gub. Radomskiej, zaprowadzone będzie oświetlenie elektryczne.

Elektryczność w Kłobucku.

W Kłobucku ma być zaprowadzone oświetlenie elektryczne.

Wniesiono już odpowiednie podanie do gubernatora piotrkowskiego.

Kursy pożarnicze.

Częstochowska straż ogniowa ochniecznie urządza w dniu 15, 16 i 17 b. m. trzydniowe kursy pożarnicze, połączone z teoretycznymi i praktycznymi wykładami w zakresie pożarnictwa, ratownictwa i sygnalizacji. Osoby, życzące sobie wziąć w tym udział, winny wcześniej zawiadomić o tem zarząd częstochowskiej straży ogniowej.

Pierwsza fabryka masła kokosowego.

Grono obywateli w Małobądzu pod Sosnowcem, wniosło podanie do gubernatora piotrkowskiego o pozwolenie urządzenia fabryki masła kokosowego. Pierwsza tego rodzaju fabryka u nas w kraju, jak zapewnijają, zatrudniać będzie do 50 robotników.

Rewizje w kasach pożycz.-oszczędnościowych.

Z polecenia dyrektora banku państwa inspektor do spraw drobnego kredytu dokonywa rewizji w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych i towarzystwach wzajemnego kredytu, celem stwierdzenia, czy działalności w tych instytucjach odbywają się zgodnie z ustawą. Jak dotąd, dokonano rewizji w kilku kasach i w kilku tow. wzajemnych kredytów. Jak nas informowano, zarządom niektórych instytucji postawiono szereg zarzutów, iż odbiegają nazbyt od ustawy, komentując ją dowolnie.

Bisping i hr. Ronikier.

Przebywający w więzieniu śledczym ordynat Bisping od czasu, kiedy nadeszła wiadomość o niekorzystnym dla niego wyniku ekspertyzy weksli z podpisem s. p. ks. Władysława Druciego-Lubeckiego, znajduje się w stanie wielkiego przygnębienia. Natomiast drugi, pokrewnej sfery więzień Pawiaka hr. Bogdan Ronikier zupełnie wyzdrowiał i znajduje się w świetnym humorze.

Samobójstwa młodzieży szkolnej.

Według sprawozdania urzędowego w 1911 roku miało miejsce 155 samobójstw młodzieży szkolnej, zamachów samobójczych 91. W porównaniu z latami poprzednimi liczba samobójstw zwiększyła się.

Skażanie spirytusu.

Ministerstwo skarbu dla skuteczniejszej walki z oczyszczaniem skażonego spirytusu, uznało potrzebę wprowadzenia silniejszego środka denaturacyjnego do skażania spirytusu i w tym celu poleca zastosować do denaturacji spirytusu nową receptę. Nowy środek polega na tem, że oprócz już ustalonych domieszek trujących i farby ma być dodawany pewien procent nafty.

Wycofanie marek pocztowych

Wszelkie wiadomości o rzekomo zamierzonym wprowadzeniu w dniu 14 b. m. marek pocztowych nowego typu są niezgodne z prawdą. Z chwilą wyczerpania się zapasów marek jubileuszowych, wejdą z powrotem w użycie marki stare, które zeszły i w chwili obecnej znajdują się w obiegu.

Bójka w Mszczonowie.

W ubiegły piątek mieszkańcy Mszczonowa (pow. Warszawski) byli biernymi świadkami krwawego zajścia pomiędzy grupą kolonistów rosyjskich z odległej o kilka wiorst od Mszczonowa wsi „Skobiełewki” i tłumem żydów.

Przebieg zajścia był następujący: Przybyli na sprawę sądową koloniści Rosjanie, raczli się obficie przeróżnymi trunkami w traktjerni.

Podczas pijatyki jedna z kobiet dostała atak serca, co zmusiło obecnych do przerwania traktamentu i wyniesienia niewiasty na powietrze. Kiedy jednak ułożono ją na wozie, tłum wyrostków żydowskich otoczył chwytających się na nogach kolonistów i gwiżdząc wysmiewał pijanych.

Tego było zawiele dla podnieconych trunkiem. Posypały się przewraski, a wśród za nimi razy. W rezultacie, zajście zamieniło się w krwawą bijatykę. Po upływie pewnego czasu na placu pozostało kilka osób rannych. Pierwszej pomocy udzielał felczer miej-

scowy Kowalski, a następnie przybyły lekarz miejski, Skorupski.

Ze Świata.

Zjazd w Raperswillu.

Komisja finansowa uchwaliła na posiedzeniu absolutorium dla dyrekcji Muzeum. Po południu odbyło się posiedzenie publiczne. Rada muzealna przyjęła projekt budżetu na rok przyszły. Deficyt w sumie 9,075 franków pokryć ma ofiarość publiczna.

Na publicznym posiedzeniu rady muzealnej uchwalono budżet, wynoszący w wydatkach 32,625 fr. i w dochodach 23,550 fr. Były kustosz, p. Rużycki, opuszcza mieszkanie w Muzeum, wynajawszy lokal w mieście.

Zdobywca pucharu Pommery.

Z Paryża donoszą:

Lotnik francuski Guilbert dnia 7 b. m. wzniósł się w Villacouplay pod Paryżem, o godzinie 4-ej m. 46 rano, przeleciał Francję na takiej wysokości, że nigdzie go nie widziano i wylądował o godzinie 11-ej przed południem po drugiej stronie Pirenejów, w miejscowości Vittorid, na hiszpańskiej ziemi. Odpocząwszy dwie godziny, o godzinie 1-ej po południu wzniósł się Guilbert do dalszego lotu. Chciał przelecieć Hiszpanję, cieśninę Gibraltarską i wylądować w Afryce. Dzielnym lotnik stracił jednakowoż orientację i wylądował o godzinie 8-ej wieczór w Pojabo na hiszpańsko-portugalskiej granicy. Od wschodu słońca do zachodu przebył zatem Guilbert 1650 kilometrów raz tylko lądując. Guilbert zdobył zatem puchar z konkursu Pommery, którego zdobycie prawie pewnym było już dla lotnika Brindejone de Moulinais, który odbył lot z Paryża do Warszawy.

TELEGRAMY.

Rosja a Bałkany.

Petersburg. Mowa króla rumuńskiego Karola wywarła w tutejszych kołach politycznych silne wrażenie.

Sojusz Grecji, Serbji i Czarnogórze pod egidą Rumunii uważany jest za rzecz postanowioną, co bardzo cieszy petersburskie koła rządzące, widzące w tem osłabienie wpływów wiedeńskich, a wzmocnienie się wpływów rosyjskich na Bałkanach.

Spisek przeciw Ferdynandowi

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że w Sofji wykryto spisek oficerów przeciwko carowi Ferdynandowi. Łącznie z tym rozeszła się pogłoska, iż car Ferdynand chce abdykować na rzecz syna Borysa.

Z ostatniej chwili.

Bezmyślny postępek.

Wezoraj jeden z lekarzy miejscowych, przejeżdżając obok fabryki Kruschego i Fiedlera, został od stóp do głów oblanym na szczęście wodą, wylaną przez okno II piętra z fabryki, w ilości prawdopodobnie paru garncy, tak iż musiał się zupełnie przebrać po powrocie do domu. Podobny wypadek o mały włos nie spotkał tegoż lekarza parę tygodni temu, gdy przechodził obok fabryki Przemysłu Chemicznego, gdzie również chluśnięto tym razem brudną wodą z okna parterowego na trotuar, podczas mycia pokoju. Nie możemy sobie tego tłumaczyć inaczej jak bezmyślnym lenistwem, dzięki któremu nie tylko nie wynosi się brudnej wody do zlewu, ale nawet nie chce się wyjrzeć przedtem przez okno, czy się komu na głowę nie naleje.

Kantor Krusche i Fiedlera został zawiadomiony przez owego lekarza o wypadku i zajął się niezwłocznie sprawdzeniem okoliczności wypadku.

Z Teatru „Luna”.

Od jutra rozpoczynają się po dwutygodniowej przerwie przedstawienia kinematograficzne.

Wystawa w Piotrkowie.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Piotrkowie, której otwarcie zapowiadano na jutro o godz. 4 pp., zapowiada się świetnie.

Do uświetnienia wystawy przyczyniło się miejscowe stowarzyszenie rolniczo-handlowe, które w ciągu ostatnich lat dwóch rozwinęło się znakomicie.

O G Ł O S Z E N I A.

J. Marcinkowski

mieszka obecnie przy ul. Ś-go Rocha 13.

Przyjmuje: do 10-tej rano, od 2½ do 4 i od 6 do 7 po poł.

206-5-1

Dr. med. Z. GOLC

SPECJALNOŚĆ: CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIWE.

GODZINY PRZYJĘĆ: od 9—12½ i od 4½—7½ w. W Niedziele i Święta tylko od 9—12½ przed poł. Mieszka na ulicy Mikołajewskiej № 18 w Łodzi. 454-12-7

DRUKARNIA

STANISŁAWA STEFANA

PABJANICE, UL. ZAMKOWA 11.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRESIE DRUKARSTWA WCHODZĄCE. CENY NAJNIŻSZE

CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA GORSETÓW

„STANISŁAWY”

Z dniem 1-go lipca została przeniesioną na ul. ZAMKOWĄ 17, dom Hansa (1-sze piętro). Wyrabia gorsety paryskich fasonów. posiada duży wybór gotowych, oraz skutecznie wszelką przeróbkę.

Sodowa woda Kunerta najlepsza!!

00-20-16

Podaje się do wiadomości o zagubionym wekslu wystawionym w d. 6/VIII r. b. na rubli 50, na zlecenie Waldmana wystawionego przez J. Bojanowskiego, weksel zagubiono w Sieradzu lub Żduńskiej Woli. 181—2-1

Kupuje zęby sztuczne, złoto, platynę płacę po 15 kop. za zab. Furmański, Łódź: ul. Franciszkańska № 40. 182—2-1.

Do wynajęcia od 1-go Sierpnia r. b. na Nowym Rynku № 7 trzy pokoje z kuchnią wiadomość u Morawskiego ulica Ś-go Rocha 17. 177-5-3

Przy zakupie towarów prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczone w „Gazecie Pabjanickiej”.